Nr. 80. Lwów, dnia 27. listopada — Czwartek. 1856.

Wychodzi we Lwowie: we Wtorek, Czwartek i Sobotę.

PRZEWODNIK.

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

* **Biblioteka polska, sanocka.** Jedno z wielu tak trafnych przypowieści naszych polskich mówi: gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci najczęściej guza oberwać t. j. szkodować może. A że w życiu praktycznem aż nadto często o tej prawdzie i namacalnie nawet się przekonujemy, cóż więc dziwnego, że taki dbający o swą skórę czem prędzej usuwa się od zwaśnionych, aby niemiłej ich kłótni ewentualności wyminąć.

Mocno przeto ubolewać należy nad nieporozumieniem, które rozdwoiło przedsiębiorstwo wydawnictwa Biblioteki polskiej w Sanoku, gdyż takowe łatwo odstręczyć może licznych prenumeratorów, a tem samem koniecznie za sobą pociągnęłoby upadek nader zbawiennego dla literatury polskiej wydawnictwa.

Bo aczkolwiek objawy początkujące Biblioteki polskiej dużo jeszcze bardzo do życzenia pozostawują, przecież każden z prenumeratorów chętnie niósł swą cząstkę zasiłku dla wzrostu rozpoczętej budowy, podsycając wytrwałość swoją tą nadzieją: że przy zgodzie i dobrych chęciach przedsiębiorców, dzieło już w ruch wprowadzone, przy sumiennem korzystaniu z przestróg i porad światłych i opinią publiczną do tego upoważnionych (nie zaś lada jakich) krytyków, zdoła z czasem wtorować się we właściwą sobie kolej, aby nareszcie z chwałą dobiegło do zamierzonej sobie mety.

Pojęła publiczność nasza wysokie i wielkie znaczenie Biblioteki polskiej, której zdaniem być powinno: skarby umysłowej pracy dawnych wieków, teraz rzadkich już bardzo, przez liczne egzemplarze przedrukiem pomnożyć i od możliwego zatracenia ochronić, jako też każdowiekową literaturę ze wszystkiemi odcieniami swemi w jedną i sobie właściwą całość zespolić, a tak zebrane skarby za pomocą miernej przedpłaty, dostępnemi uczynić każdemu z czytającej publiczności.

Przed dziełem w ten sposób wykończonym, ze czcią uchyliłby potrzeba czoło, korzyści bowiem dla literatury naszej byłyby nieograniczone, a i nie literaci kosztując in succum et sanguinem w ojczystem piśmiennictwie, nabraliby lepszego smaku, trzeźwiąc się tym kordjałem domowym z zawrotu umysłowego obczyzną odurzenia, jakby po przepitku na winie szampańskiem lecząc się wytrawnym węgrzynem.

Któryż albowiem z polaków, przechodząc się obok wielkich, głębokich myśli i dziejów historji, nam przez dziadów i naddziadów naszych przekazanych w spuściznie, ujętych dla naszej nauki przez nich, według czasu i wiekowi właściwego sposobu, w słowa rozumiałe każdemu z nas bo swojskie?

Któren mówię Polak, zbliżający się do Biblioteki polskiej na wyż określonych wykończonej podstawach, nie uczuje sympatycznie się być pociągnięty, by sięgnąć (z początku trwożliwie a nawet i z odrazą, uprzedzeniem przejęty) po te skarby narodowej literatury?

Lecz uczyniwszy krok ten pierwszy, czyż nieuczuje się być owiany duchem acz grobowym ale miłym sercu jego, odbierając z nim jakby namaszczenie duchowe do wstępu w ową niezmierzoną, może jeszcze zupełnie mu nie znaną, a tyle rozkosznych w sobie mieszczącej obrazów naszej przeszłości?... W tych to przestrzeniach gdy raz, skurczone, zniewieściałe swej wyobraźni skrzydła rozwinie, wnet w zmocnionym lotem wzniesie się do świetliska ojczystej literatury, a rozbudzony duch z letargicznego uspienie rozgrzeje serce, które nareszcie zacznie myśleć, czuć i mówić po polsku.

Ileżby taka Biblioteka polska, każdemu przystępna, nie rozżarzyła talentów, dotychczas milczących dla braku natchnienia i wzoru! Jak słowik z gniazdeczka wybrany, nim matczynej dosłyszy pieśni, pod obcych opieką, obcego ptastwa wrzaskiem, krzykiem lub kwileniem, przeciwnem melodyi, w sercu jego ut wionej, rażony, niepuści się w tór z niemi pomimo szczerej, młodocianej siły i chęci do spiewu, tak też i niejeden talent literacki, samą tylko literaturą zagórską karmiony, milczy, bo dusza jego inną przeczuwa nutę, której niesłysząc nigdzie, niepotrafi wyspiewać. Pod przewodnictwem dopiero swych ojców i dziadów ośmieli się postawić krok pierwszy, by idąc ich tropem, stanąć na szczycie i sięgnąć po laurów wawrzyny. Takie korzyści przyniosłaby Biblioteka polska. Cześć i chwała każdemu kto do jej budowy się przyczynia, biada kto jej wzrostowi przeszkadza, wzgarda potomności go czeka.

Przy takiem powodzeniu jak ogłoszenie wydawnictwa Biblioteki polskiej w Sanoku doznała, byłoby przedsiębierstwo zgodne i ożywione duchem wielkości swego zamysłu po dziś dzień daleko więcej postąpiło w urzeczywistnieniu zamierzonych zamiarów. Discordia res magnae dilabuntur. Tyle smutnych doświadczeń nie uczyniło nas jeszcze mędrszymi, przekleństwo niezgody cięży nad naszym narodem, dla tego też i najszlachetniejsze, najzbawienniejsze zamysły o tę rozbijają się skałę. Nic wielkiego u nas powstać nie zdoła. Zgrzeszyliśmy Panie, mocno za to cierpiemy. Potrzeba aby zgorszenia przyszły na świat, lecz biada kto przyczyną zgorszenia. *X. A. N.*

Chyrów 15go Listopada.

---

* **Lekarstwo od wścieklizny.** (*Z listu.*) Wyczytałem w Przewodniku w Nrze 67, że jakiś włościanin

na Ukrainie wynalazł skuteczne lekarstwo przeciw wściekliznie, w roślinie Alisma plantago.

Nie jest to nowy wynalazek, ile że ja go sam już od lat czterdziestu po wiele razy w zdarzonych wypadkach, na psach od wściekłych pokąsanych, i już wściekłych doświadczał, i zawsze z dobrym skutkiem — a pierwszy jeszcze przez lat 25 w pewnej familji na Wołyniu z dobrym skutkiem, tak psom wściekłym jak i ludziom dawany był.

Ta roślina rośnie wszędzie przy stawach, a szczególnie po błotach i po rowach błotnistych — kwitnie dopiero w Czerwcu, zaś korzeń jej cybulowaty ma pod spodem mnóstwo korzonków, w kształcie kutasa nicianego, i właśnie te korzonki, w Sierpniu uzbierane, opłukane do czysta, a w cieniu ususzone, na proszek utarte, są owem lekarstwem.

Nazywa się podług Lineusza, Alisma Plantago, foliis ovatis, acutis, fructibus obtuse trigonis, po niemiecku, gemeiner Wasserwegerich, Waldsbart, Froschlöfelkraut, Gutberath; w aptekach: Barba sylvans, Plantago palustris, po francusku: fluteau Plantagine, po angielsku Water-plantain alisma, po włosku, Alisma plantagine aquatica, po holendersku, groate-Water-Weegbree, po duńsku Vand—Vogbrad Godheread, po Norwegsku, Vand groeblad, po Szwedzku, Stakra, po hiszpańsku, Alisma Planten acuatico, po portugalsku, Tanchagem aquatica, po Rossyjsku, Popułnik wodjannoy i bulak, po polsku, Babka wodna, po Czesku, Ssiroky gitrocyi, po Węgiersku, Vizi — Itrí fu.

Słowem w całej Europie znana roślina — która już przed 50 laty przez doktorów po ten czas sławnych w Rossyi jako to: Turgenewa i Vietza analizowana, i jako środek przeciw wściekliznie skuteczny zalecana była.

Przez tego ostatniego wydaną w tym celu broszurę, z odbiciem kolorowem tej rośliny, jeszcze w roku 1817, właśnie posiadam. *Laaryków.* S.

* **Gaszenie pożarów** w pokojach, składach, kominach etc. za pomocą chemicznych środków coraz bardziej upowszechnia się w Niemczech. Jest to wynalazek panów Kühn i Bucher. Mieszanina chemiczna w puszkach papierowych zapala się i rzuca w miejsce gdzie ogień wybuchł. Mieszanina ta paląc się ściąga do siebie wszystkie palne w powietrze części i przez to przedmioty inne palące się gasnąć muszą, a nawet węgle żarzyć się przestają. Z początku próby wypadły nie dosyć pomyślnie, lecz później pan Bucher poprawki poczynił w przyrządzeniu takie, iż w odbytych w przeszłym miesiącu z urzędów przedsiębranych próbach najpomyślniejsze osiągnięto skutki. Porobiono n. p. duże otwory świdrem w drewnianej skrzyni, na dno nałożono ziemi a na tę słomy, wiorów, chrustu i palono to dostatecznie spiritusem i olejem terpentynowym. Po czem zapalono wszystko, a gdy już płonęło w całej sile, rzucił p. Bucher do palącej się skrzyni puszkę z massą swą, zapaliwszy knot wystający. W kilku sekundach po zapaleniu się tej massy wszystko zagasło, a w drugich kilku sekundach gdy w puszce massa dogorywała, nawet węgle z chrustu i t. d. żarzyć się przestały. Inną próbę robiono w wielkiej budzie jarmarcznej, zbudowanej z suchego drzewa. Szczelin w dachu było pełno, bo buda była stara. Na powałę nałożono słomy, wiorów i chrustu, gdy już wszystko płonęło, dorzucono dla lepszego jeszcze podsycenia ognia spiritusu, terpentyny, i funt kolofonium. Pan Bucher rzucił w to puszkę z pięcią funtami swej massy. W kilku sekundach po zapaleniu się massy, nie tylko płomień zagasł, ale nawet i węgle.

Po tak szczęśliwych próbach magistraty saskie wydały rozporządzenie aby aptekarze, drogiście, destylatorowi i t. p. na ogniowe niebezpieczeństwa narażone fabryki i rzemiosła miały w swoich warstatach zawsze zapas puszek z massą gaszącą pożary. Fabryka uprzywilejowana tej massy jest w Lipsku.

* **Nowa roślina pożywna.** Artykułem zalecanym przez zagraniczne towarzystwa rolnicze i ekonomiczne, jako środek mogący służyć na pożywienie, jest korzeń rośliny znanej u nas pod nazwą *Przestęp* (Bryonia). Roślina ta może być oprócz tego użyteczną w wyrabianiu alkoholu, a nadto ma już o ile wiemy niejakie użycie w sztuce lekarskiej, posiada bowiem pierwiastek rozpuszczalny gorzki, działający drastycznie. Po odjęciu tego pierwiastku, miękisz pozostały ususzony i sproszkowany używany być może na pożywienie.

Wydobycie mączki z tego korzenia odbywa się bardzo prostym sposobem, przez płukanie, tłuczenie i tarcie w wodzie posiekanego korzenia. Nader biała mączka, która opada na dół, płucze się tak długo, dopóki ostatnia woda nie okazuje ani śladu gorzkawego smaku. Młode korzenie, wyrywane pod koniec jesieni, a dochodzące wówczas grubości ręki, a długości blisko łokcia, najwięcej wydają tej mączki, to jest około 18 procent; traktując odpowiednio aby tę mączkę zmienić w glukos, otrzymać można 8 do 9 pCt. alkoholu z 100 części korzenia.

Woda, w której się płukał korzeń, a przynajmniej pierwsze, najwięcej goryczy zawierające jej części, gotowane do gęstości, dają używany w sztuce lekarskiej extrakt.

Dla otrzymania mączki na pożywienie, najlepiej jest pokrajany w cienkie talarki lub paski korzeń, wystawić na ciągły przepływ wody, co odejmuje mu zupełnie gorycz i w tym stanie sproszkowany, daje substancję pożywną.

Co do uprawy Przestępu, dodamy tylko, że niemusi być bardzo trudno hodować roślinę, która w naturze napotyka się przy najniepomyślniejszych stosunkach klimatowych i na najrozmaitszych nieuprawnych zupełnie i nieurodzajnych gruntach. Doktor Funari w Paryżu, który żywo zajął się tą rośliną i jej użytkami, zapewnia, że morg najnędzniejszego gruntu zasadzony Przestępem, przynieść może wyższe korzyści, niż morg najurodzajniejszej ziemi, zasadzony naprzykład burakami.

* **Beethoven i pająk.** Ludwik Beethoven (zmarły r. 1827 w Wiedniu) jeszcze dzieckiem będąc fantazjował na fortepianie, a więcej jeszcze na skrzypcach, i czynił to w samotności z taką gorliwością, iż zapominał przytem o pierwszych potrzebach życia, a matka musiała go zawsze długo wołać do obiadu lub do kolacyi.

Razu jednego, gdy grał na skrzypcach, zoczyła matka pająka, spuszczającego się od sufitu ku skrzypcom. Z obrzydzenia strąciła go na ziemię i zdeptała. Oburzony tem Beethoven, choleryk z natury, rzucił w gniewie skrzypce na ziemię, rozgniótł nogami, i już więcej na tym instrumencie nie grał. Bo ten pająk był wtedy jedynym jego słuchaczem w samotności. On go zwabił do siebie muzyką, jak niegdyś Amphion, — a matka go zamordowała.

* **Recepta na głód.** Państwu perskiemu zagrażał głód w r. 996 p. n. Chr. Żniwa już przez kilka lat nie udawały się, a ubodzy w kraju z bojaźnią oczekiwali bliskiej drożyzny. Na perskim tronie siedział wówczas Azud ad Daulah, monarcha mądry, którego bolała nędza swego ludu, i który sam chcąc mu ulżyć, odmawiał sobie różnych wygód, gdy tymczasem bogaci opływali w dostatkach. Azud wydał więc rozkaz na cały kraj, iż za jednego biednego, który umrze z głodu, każe powiesić jednego bogatego. To pomogło. Lata nędzy minęły, i żaden ubogi nie umarł z głodu. Lecz historja uczy nas, że i żaden z bogatych nie zubożał przez to.

* **Słoń rozbójnikiem.** W jednym opisie podróży po państwie Siam wyczytać można następującą historję o słoniu: Między miastami Siam i Porcelona rzucał się słoń na podróżnych i, wszystkie ich rzeczy zanosił do swojej jaskini, gdzie wszystko w porządku ustawiał. Jechał właśnie tamtędy kupiec kochinchiński. Lecz tym razem podaje mu słoń nogę i krzyczy głosem jęczącym. Kochinchińczyk opamiętał się, opatrzył nogę i wyciągnął z niej duży kolec. Zwierzę uratowane było jeszcze wdzieczniej-

sze niż lew Androklesa. Słoń pogłaskawszy kupca, wziął go na plecy i zaniósł do swej jaskini, napełnionej skarbami, poczem znikł. Kupiec oznajmił to magistratowi Porcelony, który mu darował jedną część znalezionych rzeczy, a resztę pooddawał właścicielom.

* **Szczególny anons** można wyczytać w dzienniku londyńskim „*Times*“: »Wyleciała z Willi w *St. Johns Wood* bardzo miła, szara papuga. Bardzo wesoła, a chociaż wymowa jej niewyraźna, krzyczy całemi godzinami z największą gorliwością. Znalazcę jej uprasza się, aby się łagodnie obchodził z tem słodziuchnem ptaszęciem, nie uważał na jej kąsanie, i zwrócił stroskanej właścicielce za nagrodą *trzech* gwineów. Adres: Pani de Poppelts, Akroceraunia kottage. St Johns Wood.« Jak czule! Lecz przeczytajmy umieszczony nieco niżej anons szkaradnego małżonka pani de Poppelts: »Wyleciała z willi w St John's Wood szara papuga, nadzwyczajnie złośliwa, nie mówi ani słowa, ale godzinami całemi nieznośnie wrzeszczy bez żadnego powodu. Kto złapawszy ją zwróci *wypchaną* podług następującego adresu, otrzyma z podziękowaniem *cztery* gwinee. Pan de Poppelts, Akroceraunia, St. John's Wood.«

Przyjechali do d. 24. listopada do Lwowa.

PP. Józ. Ditz. Alex. Grzęzewski. Kon. Czechowicz. Erazm Zabłocki z Wiednia Józ Oppenauer. Franc. Łukasiewicz Jan Kafka z Zółkwi. Ant. Lenczewski z Derewacza. Jan Mielnicki z Krasnego. Erazm Tyniecki z Tarnopola. Wikt. Bocheński z Żurawicy. Józ. Laurecki z Sambora. Jan Kompert z Złotnik, Stan. Chęciński z Wesola. Jul Leo z Bolechowa. Edw. Nittner z Pragi. Xaw. Ciemirski z Czerlan. Jan Zarzycki z Jastrzębicy. Bon. Żędzianowski z Turza. Kar. Speiser z Szwecyi. Frydr. Müller z Przemyśla. Paw. Robert z Krakowa. Ludw. Łokocijowski z Łukawic. Jan Rulikowski z Uhrynowa. Wilh. Telczyński z Sierosławic. Leon. Pawlikowski z Majdanu. Józ. Płocki z Jaworowa. Józ. Paluszyński z Ulicka. Br. Bronenberg z Gródka

PP. Wład. Drucicki z Błotni. Adolf Schramm. Alex. Hilferding z Pragi. Hil. Dankiewicz z Lecówki. Erazm Zajączkowski z Glinian. Hen. Spalke z Prerawy. Ant. Ilgmann z Dembicy. Jul Kopczyński z Zarudzia. Max. Laskowski z Lipnik. Jan Lindner z Koszowa. Ambr. Mrówczyński z Robatyna. Stan. Malczewski z Cześnik. Miecz. Skrzyński z Szuparki. Alex. Polanowski z Moszkowa. Mich. Mrozowiecki z Choderkowic. Kaj. Rulikowski z Switarzowa. Kaj. Terlecki z Jankowic. Franc. Siemianowski z Limigidowa. Jul. Czerwiński z Glińska. Otton Hausner z Ponikwy.

Wyjechali do d. 24. listopada ze Lwowa.

PP. Klem. Bobrowski do Podkamienia. Jul. Lubieniecki do Przemyślan. Hen. Berezowski do Wodnika. Jan Modnicki do Stojanowa. Leop. Lustig do Kałusza. Jak. Gottleb do Dołhómościsk. Hil. i Konst Tretter do Łonia. Xaw. Bieniawski do Magierowa. Ant. Skrzyszowski do Dąbrowicy. Jan Pospieschill do Brodów. Józ. Jaworski do Kutałowic. Wład. hr. Kalinowski do Bakowic. Frydr. Welk. Alex. Miklesco do Dembicy. Sylw. Sozański do Kornałowic. Kaj. Dominkowski do Łokcia. Jul. Grabowski. Fel. Polanowski. Leop. Obertyński do Złoczowa.

PP. Hip. Cichocki do Czachrowa. Jul. Br. Snitenis do Lesowiec. Hil. Dankiewicz do Lecówki. Józ. Szymonowicz do Srok. Ant. Lenczewski do Derewacza. Jan Mielnicki do Krasnego. Edw. Nittner do Stanisławowa. Ant. Rybczyński do Olszanicy Wojc. Fangor do Korowicy. Rud. Jackowski do Drohobycza. Adolf Aulich do Lackich. Felix Wierzbowski do Zaszkowa. Józ. Oppenauer. Franc. Lukasiewicz. Stan. Sawicki. Józ. Paluszyński. Karol Sebald do Żółkwi. Sylw. Brześciański do Rustwerki. Teod. hr. Lanckoroński. Gust. hr. Olizar do Dembicy. Julian Pokorny do Radymna. Grzeg. br. Jachimowicz do Bartatowa. Maurycy Kolischer do Rzeszowa. Józ. hr. Bobrowski do Gajów.

Kurs telegrafowany z Wiednia 24. listopada.

Augsburg za 100 złr.	107	Pożyczka 5% . . .	82
Hamburg za 100 tal. branco	$78\frac{1}{2}$	Akcye banku	1065
Londyn za 1 funt szterl.	$10.17\frac{1}{2}$	Kolej północna . . .	2550
Medyolan za 300 lirów	—	Obl. ind.	$75\frac{1}{4}$
Paryż za 300 franków	$123\frac{1}{4}$	Nowa pożyczka z loteryą	$108\frac{1}{4}$
Agio duk. ces. . . .	$9\frac{7}{8}$	Pożyczka narodowa .	$83\frac{9}{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr
Dukat holenderski	4	50	4	54
Dukat cesarski	4	56	4	59
Półimperyał zł. rosyjski	8	30	8	36
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	38	1	39
Talar pruski	1	33	1	35
Polski kurant i pięciozłotówka	1	12	1	13
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	30	81	—
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	74	30	74	45
5 proc. pożyczka narodowa	82	45	83	15
Srebro	—	—	—	—

INSERATY.

Skład sukien męskich

FRANCISZKA BAŁUTOWSKIEGO

pod Nrem 323, przy ulicy nowej,

Na porę *jesienną i zimową* zaopatrzył się w **brazyle, peruèny, chewnlle, veloure, belours, mistion, buckskins, castorsatins, tricots, elastinx, grain, doskins, corny** itp. materye nowe; i wyrabia suknie jesienne i zimowe tak dla cywilnych jak i dla wojskowych. W każdej chwili dostać można w tym składzie następujących sukni:

1. **Surduty** tak do ciała jak i wierzchnie od 25 do 60 złr.
2. **Palmerstony, talmy, kabany,** jakoteż innego rodraju **zarzutki jesienne i zimowe** po 25 do 60 złr.
3. **Fraki, surduty, czamarki i tużurki** od 18 do 30 złr.
4. **Pantalony** od 8 do 14 złr.
5. **amizelki** wełniane jesienne i zimowe od 5 do 10 złr. jedwabne i aksamitne od 6 do 14 złr.
6. **Bundy** do podróży od 25 do 50 złr.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia ten skład bez zwłoki i przesyła takowe pocztą. Do zrobienia jakiejkolwiek sukni potrzebuje jedynie przysłania mu miary objętości korpusu pod pachami, z uwagą czy budowa ciała jest regularna, lub czem się szczególnie odznacza; podług wyrachowań krawiectwa francuskiego suknia każda zrobiona będzie najdokładniej, za co skład zaręcza. (Nr. 116. 8—11)

Mydła Lekarskie.

Najstaranniej i najdokładniej przyrządzone podług zasad chemiczno-farmaceutycznych, **sprawdzone najpomyślnejszemi skutkami** wielorakich **umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań**, zalecają się jako niezawodne pp. Lekarzom i szanownej Publiczności.

Przyłączone **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jako niemniej rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego **postać mydła** jako **najpraktyczniejsza** dozwala podnieść sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nie tylko ułatwia pacjentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i lekarzowi nastręcza **zastosowanie** tych najskuteczniejszych i najpowszechniejszych środków. Następujących **12 rozmaitych rodzajów:**

	Sztuka wraz z opisem kosztuje mk. kr.
Mydło z jodkiem potassu od szkrofuł	32
Mydło grafitowe od dawnych chorób skórnych	20
Mydło terpentynowe od sparaliżowań	20
Mydło benzoesowe od szorstkości skóry	23
Mydło kamforowe od rheumatyzmu	20
Mydło z jodkiem siarki, w zastarzałych wysypkach	27
Mydło smolne od łuszczenia skóry	20
Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych czyli *tranowe*, od suchot	20
Mydło żółciowe od nieczystości skóry	20
Mydło siarczane od wysypek skórnych	20
Mydło rozmarynowe do obmywań wzmacniających	20
Mydło amoniakowe od stwardnień	20

Mydła lekarskie sprzedają się tylko w tabliczkach $2\frac{1}{4}$ uncyi ważących, i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką obok wybitą. **Jedyny skład** we **Lwowie** w aptece *Fr. Tomanka*, w **Krakowie** w aptece *A. Alexandrowicza*, w **Stanisławowie** w aptece *Jana Tomanka*. (Nr. 115. 3—7.)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich.